

# Skąd się biorą stygmaty?

26 maja 2014

Krwawiące rany na dłoniach, przegubach i stopach, jakby wbito w nie gwoździe. Krwawe smugi na plecach, jakby ślady po biczowaniu, zadrapania na głowie niczym od ciernistej korony. Muzułmańskie hadisy na skórze noworodka i pojawiające się krzyże na ciele dorosłej kobiety. Skąd się biorą te tajne znaki? A może to genialne oszustwa?

Historia stygmatyzmu liczy sobie niemało stuleci. I przez cały ten czas trwają liczne spory, zarówno w kościele, jak i poza nim. Czym są stygmaty? Można je uznać za znaki boże, a może to rany, które wierzący sami sobie nanoszą? Spróbujemy to wyjaśnić.

Stygmaty to rany otwierające się na ciele ludzi podobne do ran Chrystusa. Zwykle pojawiają się pod postacią krwawych śladów na dłoniach i nadgarstkach oraz na stopach dokładnie w tych miejscach, gdzie wbite były gwoździe, utrzymujące ciało Chrystusa na krzyżu. Jednak za stygmaty można uważać także inne znaki o charakterze religijnym pojawiające się u ludzi.

Na przykład, w 2009 roku na skórze 10-miesięcznego chłopca Alego Jakubowa wystąpiły napisy – hadisy (przekazy o słowach i czynach Proroka Mahometa, czczone przez muzułmanów na równi z Koranem). Zrobiło się wiele hałasu, a chłopca okrzyknięto prawdziwym symbolem wiary i nadziei wśród muzułmanów. Historia o zadziwiającym dziecku z dagestańskiej wioski Krasnooktiabrsk w jednej chwili obiegła całą Rosję. Mama Alego Jakubowa, Madina, opowiedziała, że hadisy pojawiały się na skórze syna w postaci jaskrawoczerwonych napisów nocami. W tym czasie u chłopca rosła gorączka i on płakał. Napisy utrzymywały się przez kilka dni, a potem zniknęły.

Do domu Jakubowów napływali pielgrzymi: ludzie przychodzili po błogosławieństwo cudownego chłopca. Za pieniądze z ofiar

rodzina zbudowała nowy dom. Jednak po artykułach, w których rodzinę Jakubowów nazwano oszustami pragnącymi poprawić swoją sytuację materialną i wzywających do pokazania Alego specjalistom, rodzina przestała komunikować się z mediami i światem zewnętrznym i zaczęła prowadzić samotnicze życie. Lekarze są zdania, że „stygmaty” zostały uczynione nie mistycznym, ale chemicznym lub mechanicznym oddziaływaniem na skórę dziecka. Kierowniczka naukowo-konsultanckiego oddziału Instytutu Immunologii FMBA Rosji Ludmiła Luss zgadza się z tą opinią: „Z medycznego punktu widzenia coś takiego nie może się zdarzyć. To nie ma żadnych naukowych podstaw. Zapewne zaczerwienienia pojawiają się po naniesieniu na skórę jakichś substancji, które zwiększają przepuszczalność i rozszerzają naczynia krwionośne. Na przykład takich jak pieprz, sól czy niektóre lekarstwa.”

Ciekawe, że stygmaty pojawiają się głównie u ludzi głęboko wierzących. Interesujące jest też, że nigdy nie pojawiają się u ludzi innego wyznania. O co chodzi? W ciągu całej historii badania stygmatów, „krwawiące rany Chrystusa” nigdy nie pojawiły się na ciele muzułmanina ani buddysty. Albo, na przykład, przedstawicieli plemion afrykańskich czy mieszkańców wysp Oceanii, wierzących w swoich bogów. To samo można powiedzieć i o „muzułmańskich stygmatach”, pojawiających się jako posłania z Koranu na ciele chrześcijan albo hindusów. Takich przypadków nie odnotowano.

Wychodzi na to, że aby rany religijne i symbole wystąpiły na ciele, trzeba wierzyć w to, że to możliwe, pragnąć tego i być gotowym przyjąć tego konkretnego Boga. A może nie ma w tym nic boskiego, a „wybrańcy” sami czynią się takimi?

Szereg współczesnych naukowców uważa, że stygmaty są klasycznym przykładem choroby psychosomatycznej, spotykanej u ludzi religijnych, skłonnych do silnej empatii w stosunku do mąk ukrzyżowanego Chrystusa. Jednak czy można wytłumaczyć ich pojawianie się wyłącznie z naukowego punktu widzenia, czy może jest jeszcze miejsce dla cudów w naszym życiu?

W większości przypadków stygmatycy zwracający się o pomoc do lekarzy informowali, że odkryli swoje rany po przebudzeniu po długim śnie lub po ataku, któremu towarzyszyły wizje biblijnych opisów ukrzyżowania. Zdaniem Zygmunta Freuda, pojawienie się stygmatów związane jest z fenomenem stłumienia energii seksualnej człowieka, nie mającego możliwości zaspokojenia swoich potrzeb w wystarczającym stopniu i realizacji w sferze płciowej, jak często bywa z przedstawicielami duchowieństwa i silnie religijnymi osobami.

Węgierski psychoanalitik Sandor Ferenczi, który badał problem pojawiania się stygmatów na ciele, zauważa, że ich pojawienie się zawsze związane jest z utratą czucia tkanek, w których tworzą się rany. To z kolei związane jest z psychologicznym fenomenem wyparcia, a także z autosugestią, podświadomą autoidentyfikacją z Chrystusem i chęcią ukarania się, dzieląc jego ból.

Zakłada się, że pierwszym stygmatykiem był apostoł Paweł. Historycy często powołują się na jego zdanie z Listu do Galatów „ego enim stigmata Domini Iesu in corpore meo porto”, czyli „przecież ja na ciele swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa” (Gal. 6:17). Ponieważ jednak opisywane zdarzenia miały miejsce dwa tysiące lat temu, to nikt nie może z przekonaniem powiedzieć, czy te słowa były metaforą czy nie.

Wśród znanych stygmatyków byli św. Franciszek z Asyżu, św. Katarzyna ze Sieny i włoski kapłan Ojciec Pio, kanonizowany przez Kościół katolicki w 2002 roku.

Osoba Ojca Pio zasługuje na oddzielną uwagę. Należał on do zakonu kapucynów i był jednym z najukochańszych kapłanów Włochów. W 1918 roku na jego rękach i ciele pojawiły się stygmaty, które nie zniknęły aż do samej śmierci w 1968 roku. Wieści o cudach uzdrowienia, dokonanych przez Ojca Pio, i o tym, że jest on „bożym wybranym” obiegały cały kraj i już wkrótce tłumy pielgrzymów przychodziły do bram klasztoru San

Giovanni Rotondo, aby otrzymać jego błogosławieństwo. Jedni mówili, że leczył nieuleczalnie chorych, inni, że widział przyszłość, jeszcze inni, że krew sącząca się z jego ran pachniała kwiatami, a nie metalem, jak u zwykłych ludzi.

Watykan nie od razu uznał mistyczne pochodzenie stygmatów Ojca Pio. Wielu naukowców uważało go za oszusta, a włoski profesor historii Sergio Luzzatto napisał nawet książkę Pio. Miracoli e politica nell'Italia del Novecento, obnażającą słynnego kapłana. Zdaniem Luzzatto, Ojciec Pio sam tworzył stygmaty z pomocą kwasu karboksylowego.

Książka wywołała wiele hałasu. Jedni popierali cuda Ojca Pio i święte pochodzenie jego stygmatów, inni byli absolutnie przekonani, że Luzzatto przeprowadził śledztwo i zdekonspirował oszusta. Tak czy inaczej, Watykan pozostał przy swoim zdaniu, a teraz Ojciec Pio zalicza się do świętych.

Naukowcy sceptycznie odnoszą się do cudów nie mających naukowego wyjaśnienia. A wierzący wierzą, że ludzie ze stygmatami zostali wybrani przez Boga. Każdy sam wybiera, w co wierzyć. Wcześniej czy później, tajemnica pochodzenia stygmatów na pewno zostanie wyjaśniona.

Autor: Alona Rakitina

Źródło: [Głos Rosji](#)